

Kosy i żylety.

Rzecz o belfrach

dok. ze str. 1

Poniedziałek, tuż przed południem. Znów czuję się jak w klasie maturalnej. Usiadłam cichutko w ostatniej ławce, przyglądam się lekcji. W sali skupienie. Nie ma czasu na kręcenie się i gadanie. Pani profesor leci z materiałem, bo matura tuż tuż. Dziś na tapecie emigranci i los ich tułaczy. Norwid, Słonimski, Zagajewski... „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba, tęskno mi, Panie...” Po klasie roznosi się głos nauczycielki. To Katarzyna Czaplicka. Od 14 lat oswaja młodzież z literaturą piękną. Polonistka w jednym z najstarszych gliwickich liceów, w „Piątce”. Przekazuje nie tylko wiedzę programową. Z pasją wprowadza w wielokulturowy charakter Gliwic – przede wszystkim w dzieje społeczności żydowskiej i protestanckiej. Zaangażowała też uczniów w opiekę nad cmentarzem żydowskim. Organizuje spotkania z młodzieżą izraelską.



■ **Zostałam nauczycielką**, bo było to dla mnie naturalne – pochodzę z rodziny, w której i ojciec, i babcia byli nauczycielami.

■ **Wybrałam język polski**, bo zakochałam się w średniowieczu.

■ **W moim przedmiocie lubię najbardziej**, że z uczniami mogę rozmawiać. Nigdy nie potrafimi zmieścić się w 45 minutach.

■ **Ideal nauczyciela**: erudyta, ale taki, który o rzeczach trudnych potrafi mówić w sposób interesujący nawet dla tych niespecjalizujących się w temacie.

■ **Ideal szkoły**. Mniej papierkowej roboty i więcej samodzielności, np. w doborze tematyki lekcji.

■ **Sądzę, że jako nauczycielka** wiem więcej o sekretach uczniów niż ich zapracowani rodzice.

■ **Lubię moich uczniów** za to, że nie boją się wyzwań! Ciągłe robią coś społecznie... Skąd mają na to wszystko czas?

■ **Tępię spóźnienia i brak kultury**.

■ **Kiedy odpytuję ucznia**, zwracam uwagę na jego możliwości i wkład pracy.

■ **Sprawdzanie klasówek** zajmuje mi najwięcej czasu. Jedna praca typu maturalnego to około pół godziny, każ-

dy uczeń w semestrze pisze takich 3-4, uczniów jest grubo powyżej setki. A dioptrie leca...

■ **Najbardziej zapamiętuję uczniów**, którzy wraz ze mną zgłębiają tajniki historii Gliwic.

■ **Ocena niedostateczna** to nie nożyna, a sygnał, że znów się spotkamy na konsultacjach.

■ **Sposób na leniuchów, spóźnialskich i kombinatorów**: moja systematyczność plus czytelne procedury oceniania.

■ **Sposób na egzekwowanie lektury**: kartkówki. Piszą je z wielką łańwoscią ci, którzy znają tekst.

■ **Chciałabym, aby moi uczniowie** zrealizowali marzenia dotyczące studiów. I żeby studiowali w Polsce!!!

■ **Kiedy nadchodzi wakacje**, to czytać, czytam i czytam...

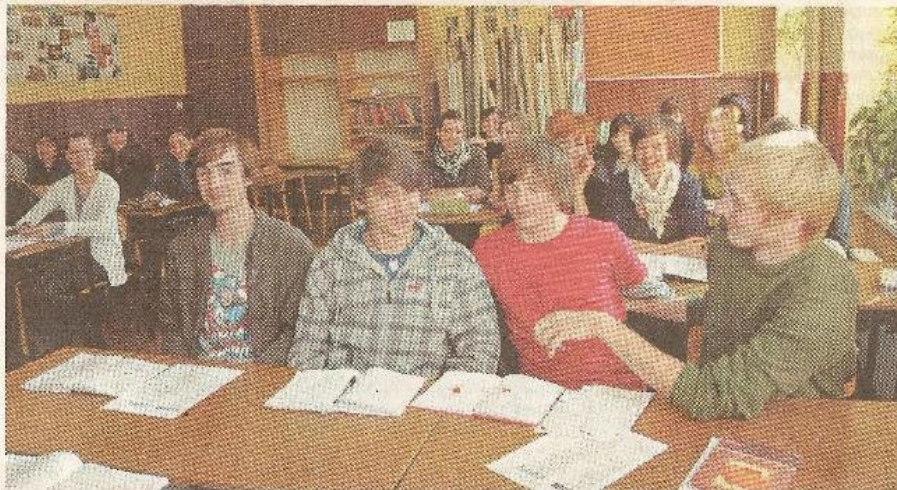
■ **Humor z zeszytu, który zapamiętałam najlepiej** wyrzucam z pamięci! Ale za to namiętnie oglądam w zeszytach ostatnie strony.

■ **Z okazji Dnia Nauczyciela** życzyć sobie i moim kolegom wytrwałości! I chyłny czoło przed ich pracowitością!

Czaplicka w oczach uczniów

To nasza wychowawczyni. Dla nas ideal. Bo z jednej strony sporo wymaga, ale z drugiej – świetnie uczy. No i ma ogromną wiedzę. Nazywamy ją kobietą renesansu, humanistką z prawdziwego zdarzenia. Posiada wiadomości nie tylko na temat literatury czy języka. Zna historię, sztukę, przekazuje nam wiedzę na temat innych narodowości i religii. Dzięki temu otwiera na świat, uczy tolerancji. Kobieta z pasją, którą zaraża uczniów. Potrafi też niezłe zmobilizować do nauki. Śmieje się, że chyba cierpi na bezsenność, bo kiedy ona to wszystko robi?

Krzysiek, Łukasz, Dominika, Kasia, Magda, Paulina
– uczniowie kl. 3 d, V LO w Gliwicach



Jesienny wieczór, sobota. Na parterze jednej z kamienic przy ul. Styczyńskiego w Gliwicach rozświetlone okna. Żadnych firan, zasłon. Wszystko jawnie. Spoglądam do środka: przy stole pełnym książek i kartek nad kubkami herbaty pochylone głowy uczniów. I wreszcie on. Zauważa mnie, macha ręką na znak, żebyśmy weszły. Wchodzę. Atmosfera gęsta od łańwków. Antyczne meble, na ścianach nie wzory i sinusoidy, a – jak u rasowego humanisty – obrazy, dokoła artystyczny nieład. Półki uginają się pod ciężarem książek. On przy tablicy. Prosi o rozwiązanie zadania przy pomocy „kropek lenistwa”. Wreszcie zostawia swoje „przypadki beznadziejne”, czyli uczniów z matematycznymi problemami. Mają zadanie do wykonania. Mnie zaprasza do pokoju obok. Siadamy przy okrągłym stole, zapala papierosa i tłumaczy, że „kropki lenistwa” to taki jego sposób na sprowadzanie do wspólnego mianownika. Oto cały on: Krzysztof Cywiński. Korepetytor, matematyk pasjonat. Specjalista od matematycznych „nóg”. Autor chyba pierwszej po 1998 r. „książki zakazanej”, która nie może wejść do księgarń. Mimo to *Matematyka dla humanistów, dyslektyków i... innych przypadków beznadziejnych* jest rozchwytywana. Właśnie nakręcił film *Uśmiechnięta matematyka dla zwykłych ludzi*, który wzbudził zachwyt uczniów i rodziców (www.eduno.pl)

■ **Uczę**, bo kocham to robić.

■ **Nauczanie jest dla mnie** solą życia i wspaniałą przygodą.

■ **Moi uczniowie** są olbrzymią frajdą. Zwłaszcza gdy udaje się pomóc im pokonać kolejną barierę w przyswajaniu wiedzy.

■ **Lubię uczniów** z poczuciem humoru.

■ **Nie lubię** rozwydrzonych pieniędzy oraz pozycją rodziców.

■ **Nauczyciel** to cicerone. Człowiek, który z perspektywy własnego przedmiotu opowiada, komentuje i objaśnia świat, obdarowując pozytywnymi własnej osobowości.

■ **Korepetytor** to trener. Albo raczej fizjoterapeuta, który pomaga zawodnikowi po ciężkiej kontuzji szybko osiągnąć określony rezultat.

■ **Szkola**. Niemiecy neurobiologowie twierdzą, że miejsce, które szkodzi na mózg.

■ **Jestem szczęśliwy**, kiedy moje „beznadziejne przypadki” mają okazję błysnąć, gdy udaje mi się coś opowiedzieć lepiej, niż robią to tradycyjne podręczniki.

■ **Wkurzam się**, kiedy uczniowie nie oddają pożyczonych książek.

■ **Najlepszy czas** to widzieć zachwyt



uczniów odkrywających, że szkolna matematyka jest łatwa. To także świadomość, jak bardzo zmienia się jakość ich życia, gdy pozbywają się lęku przed matematyką.

■ **Matematyka to dla mnie** bardzo ważna część życia, która daje poczucie spełnienia oraz bycia we właściwym miejscu.

■ **Sposób na ucznia**. Po prostu: jestem sobą. Uśmiechnięty, skory do żartów (również z siebie). Przekazuję

wiedzę w sposób przyjazny młodemu człowiekowi. W taki, który go dowartościowuje w jego własnych oczach.

■ **Z okazji Dnia Nauczyciela** życzyłbym sobie, by decydenci zrozumieli, że 5 milionów polskich uczniów z 15 milionami rodziców, babi i cici zbliża się do kresu cierpliwości i za rok w wyborach ktoś ten elektorat może zagospodarować. Zyczyłbym sobie, żeby polscy nauczyciele stali się kontrprzykładem dla krzywej Gaussa, tzn. by więcej niż 15 proc. było kochanymi i wspaniałymi. Wreszcie, by z cytatu: „Takie będą Rzeczypospolite jakie ich młodzieży chowanie” dotarł do wszystkich jego sens: edukacja to najbardziej strategiczna dziedzina w państwie. Za 10 lat to Jaś będzie decydował...

Cywiński okiem ucznia

Jest to człowiek dowcipny, wymagający, czasem wręcz okrutny. Osoba, którą można kochać lub nienawidzić, nigdy jednak przejść obojętnie. Charyzmatyczny jak liderzy kapel rockowych, z pasją i darem od Boga do przekazywania ogromnej wiedzy. Budzi w uczniach respekt i szacunek.

Wioleta, była uczennica